

# WESOŁY KURJEREK

ILLUSTROWANY.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Wszyscy prenumeratorowie *Gonia i Iskry*, czasopisma *ilustrowanego*, wychodzącego we Lwowie, otrzymują *Wesołego Kurjeka* zupełnie **bezpłatnie**. Również otrzymują *bezpłatnie* **Dodatki**. Prenumerata *Gonia i Iskry* wynosi kwartalnie 2 złr. wraz z *Wesołym Kurjerkiem*.  
 Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.

W kawiarni.



— Zdrowie panny Mani!... Oty, jak najprędzej dostała mądrego męża!  
 — Niech będzie głupi, byleby był bogaty...  
 — Otóż to, że teraz i głupi zbiegnieci...

## KRAKOWIAKI LWOWSKIE.

(Przewodnik lwowski).

1.  
Kiedy staniesz w Lwowie, a groszy masz wiele,  
Możesz, jak w owocach — przebierać hotele!  
Ale lepiej wybrać — gdy zmęczone ciało,  
Gdzie dobra obsługa, a owadów mało!

2.  
Cheesz jeść z apetytem, — idź pod „trzy korony.“  
A jeśli semita, — patrzaj, gdzie są „dzwony!“  
Jeżeli kieszenia — nikłów mało chowa,  
Patrzaj, gdzie się mieści — „kuchienka ludowa!“

3.  
Piwo okocimskie — wyrób Jana Goetza,  
Nie tylko krajowe, — lecz zdrowie podnieca!  
Wolisz lampkę wina, — idź do Stadmüllera,  
Nie połajisz grosza — chociaż byłbyś sknera...

4.  
Potrzeba zegarka, — kup u Grabińskiego,  
A butów nie schodzisz — od Arbaszewskiego!  
Papier najpyszniejszy — z fabryki Kargera,  
Litografie znane, — skrzetnego Plutera!

5.  
Kiedy świat pałacy, — żywot nikły, krótki,  
Bierz Niemojowskiego — nieklejone tutki!  
Tytoń do wyboru — ma każda trafika  
Ubory w zakładzie — pana Bednarczyka.

6.  
Z pasztetów, buljonów — to Solkowski słynie,  
Obok Kazimiera, — co mieszka w Japszynie.  
Je twbie, bławaty, — sklepy nad sklepami  
Michalski, Faczyński — służą powozami.

7.  
Pieczywo Hessa, Czyżeka, Bieleckiego,  
Śniadanie u kupca zjadaj, „korzennego“ —  
Dostaniesz tam wszystko — od szczytki do sadła,  
Pierników Czyńskiego, — sybirskiego jadła!

8.  
Dzienników jest wiele, — brakuje dziennika,  
Lepiej kupić skrzypce — w składzie Kapralika!  
A kiedy deszcz pada, — zaćmienie jest słońca,  
Siadaj w ciepłym kącie, — czytaj „Iskrę“, „Gonia“

9.  
Był przed laty „Szezutek“, — dzisiaj cicho żyje,  
Stracił Onufrego, — w kąciuku się kryje!  
Jest i „Smigus“ głośny, — sztuka dzisiaj kusa,  
Wyczerpał Balsameia, — bieda u „Smigusa“!

10.  
Zmarłychwstał „Zagłoba“, chodzi w swej osobie,  
Ma dowiepy żywe, — ma także i w grobie...  
Cheesz się więc zabawić, — poruszyc zmarłego,  
Bierz się do „Kurjeka“ — tego „Wesołego!“

11.  
Cheesz się rozweselić — i posilić duszę,  
To ci bracie teatr — już poradzić muszę!  
Idź, patrz, słuchaj — no, i kap się cały!...  
Żyzio jest dyrektor dzielný — chociaż mały.

12.  
Zamieszkiwać w Rzymie, — niewiedzieć papięza,  
To i podróż cała, — niewarta halera!  
Tak samo we Lwowie — z wieczora, czy rana,  
Cheesz poznać trybuna, — szukaj Jegermana!

13.

Jeśli być niemogłeś na wielkiej wystawie.  
Rozglądnij się w sejmie po poselskiej ławie.  
A kiedy dość czasu, — wytrawną masz skórę  
Poglądnij choć chwilę — w kanadyjską dziurę!

14.

Lwów już nie miasecina, — cała już stolica,  
Jest tam jak w Paryżu: salon i ulica...  
Ma swych rzeźmieszków — elektryczne pługi,  
Ministrów, marszałków, — no, i także długi...

15.

We Lwowie, jak w mieście — wszystko dziwnie  
[plecie!]  
Co nie ma na składzie, znajdzie na tandencie...  
Chociaż na prowincji — fabryki zakłady,  
W stolicy się mieszczą — i filje i składy!

16.

Gdzie wiele lekarzy, — powietrze niezdrowe,  
Nietrudno zachorzeć — i położyć głowę!  
Kiedy więc nad gościem — zamknęła się sfera,  
Niech kupi na drogę — trumnę Beschornera!

A. K.

## Nakoniec sami...

HUMORESKA.

Władzio, dla którego filozofja była zamkniętą siedmiu pięćdziami księgą, musiał sam na sobie doświadczać teorii Schoppenhauera, że wyczekiwanie szczęścia, jest jedynem, smutnem przeznaczeniem człowieka.

Pogodzić się, wszakże, z nim nie mógł i w czasie swych starań o rękę uroczej Jadzi, przechodził czyscове męki.

Panna przesliczna, wesola, ponętna jak pokusa, buzia pulchniutka, a świeża, jak brzoskwinia, ustecka, niby wiecznie do całowania ułożone — w modrych oczach całe niebo słodczy i obietnic...

Mimo to, jednak, wszystko — przez cały czas swego narzeczeństwa, ani razu jej nie pocałował.

Jadzia nie byłaby od tego, bo ilekroć ścisnął drobniutką rączkę, krew jej uderzała do głowy, usta drżały nerwowo, oczyma zanymkały się, niby w omdleniu...

Jemu zaś panna szła do głowy, jak wino, — duszę dałby za jeden, choćby krótki, leczynny pocałunek.

Przeznaczenie kazało im czekać.

Jadzia była sierotka na wychowaniu u trzech ciotek, pamen osobliwszego nabożeństwa, z których każda po przekroczeniu czterdziestki, składała ślub dziewictwa.

Zeby też chwilę zostawiły ich samych, gdziekolwiek się ruszą, śledzą ich argosowe spojrzenia, a tak srogie, badawcze, że nawet średniowieczny rycerz ułakłby się ich i wyrzekł wszelkich śmiertelnych zamiarów.

Paniec wielce rycerskim nie był, ojciec kazał mu być ciotkom Jadzi nio-głym, bo chodziło o zaskarbieńie sobie ich względów i spadku.

— Baby i tak djabli wnet wezmą, uważaj, żebyś się im nie naraził, bo gotowe wszystko na misję zapisać. Zresztą, i tak ślub niedaleko, znajdziecie się raz przecie sami.

Sami, raz przecie sami — do tej chwili wdychał biedny Władzio, jak turek do rajy i doczekał się, wreszcie, ślubu.

Na wesele jechało się gości moc, pannę młodą obiadowano zewsząd i ści-

skano, a pan młody na to wszystko tylko patrzeć musiał.

Ciotki kazały Jadzi bawić gości, przyjaciółki, znajome i kuzynki kuzynek wyrwały ją sobie, ani sposób zbliżyć się do niej.

Biedny podarł rękawiczki z wściekłości.

— Cierpliwości, mój drogi, myśl moja przy tobie — szepnęła mu mimochodem.

Uśmiechnął się smutnie.

O godzinie piątej mają jechać na kolej w podróż poślubną, już trzecia, czwarta... a ciotki, ani na chwilę nie pozwalają Jadzi się oddalić.

— Przecież się przebrać musi — ośmielił się zauważyć — za godzinę je dziemy.

— Prawda, prawda — podchwyciła ciotka Hermenegilda — chodź aniołku na górę, ja ci pomogę.

— Dobryś! — syknął przez zęby i rzucił się ku swojemu pokojowi dla zrzucenia fraka.

— Kochany Władysławie — odzywa się patetycznie ciocia Urszula — na uproszenie błogosławieństwa dla was, moje dzieci, pojadę dziś na odpust do ko-

## Przed jubilerem.



— To ładna brosza...

— Ale droga.

— Co ładne, to drogie...

— O, ja to wiem najlepiej...

ściola. Wszakże nie masz nic przeciw temu, że się do was przysiadę.

— Ale zkądże, cioteczko, zkądże — a w duchu dodał: „czy nie wiedźmy to istnie!...”

W sianach aż słabo mu się robiło naprzeciw Jadzi siedzącej obok cioci Urszuli, która dwa razy mu zwróciła uwagę że drapie niepotrzebnie nogami.

Na stację przyjechali przed samem odejściem pociągu.

— Pierwsza klasa, a osobne coupé — szepnął w ucho konduktorowi, wściubiając mu w rękę monetę.

— Konduktor wzruszył ramionami. Pociąg przepełniony, chyba przypinać wagony nam przyjdzie.

Prawdziwy fatalizm!

Zbity już zupełnie z tropu, wsiada z Jadzią do wagonu, ciotka Urszula raz jeszcze robi nad nimi krzyż błogosławieństwa — jada.

— Kiedyż nadejdzie owo: „nakoniec sami”, — myśli biedny Władzio rzućwszy okiem na nieznane twarze towarzyszy podróży. A było ich coś sześciu. Ojciec z dwiema gaskami, młody człowiek z zironicznym uśmiechem na ustach i jakaś gadatliwa guwernantka francuska.



Żeby się tylko dostać do Warszawy — ta jedna myśl zaprzęta całą jego uwagę, a tymczasem pociąg, jakby na przekór wleciec się powoli — godziny żółtym mijają krokiem.

W końcu są już i w Warszawie. Władzio z przerażeniem widzi ruch na dworze niezwykajny. Zgineło go jakieś smutne przeczucie.

Pora była poobiednia, a oni od śniadania nie w ustach nie mieli. Jadwinia jakoś posmutniała.

Na progu restauracji spotkał ich Alfred, kolega z uniwersyteckich czasów, o którym wiedziano powszechnie, że to pieczeniarczyk. I, jak przypieczył się do kogoś, nie puścił go bez naciągnięcia.

— Państwo wybierają się w podróż poślubną — deklarował z patosem — zaczynacie od Warszawy — to — dobrze. Kochany koleżko, jakże ci powinszować tak przesłusznej pani. Moja już w grobie, a samemu tak źle na świecie, okropnie źle — dodał drżącym głosem.

Jadwinia nie znała się na farbowanych lisach i w naiwności swej dla pocieszenia go, głębia wypytwać o szczególnie śmierci.

A on blagier pierwszej wody pocałował bajdy rozprowadzając o swej narzeczonej księżniczce z rodu d' Insignan, poznanej w Baden-Baden.

— Niebiańska to była istota — wołał Alfred, zabierając się do pasztetów, bo Władzio lepiej się rozumiejący na rzeczy kazał trzy podać nakrycia.

Późnym wieczorem dopiero Alfred wzięwszy kolegę na stronę, starym obyczajem pocałował mówiąc o wyjątkowym położeniu i wydarłszy swego obola okupu, cennie pożegnał parę nowożeńców.

Rozpoczęła się wędrówka od hotelu do hotelu.

Wszystkie z powodu jakiegoś zjazdu tak były zajęte, że goście spali nawet w portierniach.

— Co robić? co robić?

— Jadzia naprawdę już płakać zaczęła.

W Europejskim dopiero, hotelowy znalazł jakąś radę.

— Niech państwo wstąpią gdzieś do enkierni, za pół godziny pokój będzie gotowy, a ręce, że jasnie pana zupełnie zadowolnie.

Istotnie, za pół godziny, nieszczono ich w jakimś pokoiku na pierwszym piętrze i to niezgorzonym. Widać było, że pokój urządzonej na przedce, ściany zakryte dywanami, może ich umieszczono w przedpokoju jakim.

Było jednak, wszystko, co potrzeba. Zamknęli drzwi za sobą.

— Władziu!

— Jadziu! nareszcie my sami.

Okropność jednak Jadwinia z nadmiaru zniechęcenia mdleje, ale to naprawdę mdleje...

Wody zapomniano przynieść. Władzio widzi wiszący sznur nad łóżkiem i w mniemaniu, że to sznur od dzwonka, szarpnął nim silnie.

Brrr! mrowie po nim przeszło. Jadzia zerwała się z krzykiem przerażenia!...

Woda, jak deszcz spada z sufitu — istna fontanna!...

Rozlega się stukanie do drzwi i hotelowy woła:

— Zapomniałem jasnie panu powiedzieć, żeby nie ciągnął za sznur, bo to od sita tuszowego. Pokój urządziłem w stanczyce łazienkowej...

— Idź do diabła! — krzyknął z furją, a do siebie mruknął:

— No, o takim: „nakońcie sami“ nie marzyłem nigdy!... Szary.

## Tylko człowiek...

Pomiędzy nami była miłość pono... Kiedyś w nią patrzył, wznosiło się łono. Tysiącem westchnień, co mi pierś tłoczyły, Tysiącem pragnień, co w mej duszy żyły...

Patrzyłem w niebo usłane gwiazdami, W błękit płonący światła miliardami, I leciałem duszą przestworzem dalekimi Pytałem: czemu ja tylko człowiekiem?... Czemu przykuty magnetyczną siłą, Nie mogę wlecieć unosząc się miłą Po nad ten padół nazywany światem, Którego bóstwo zowie się — dukatem?... Gdzie materializm, przedajność i zdrada, I wiarołomstwo, i wszelka szkarada, Jeżeli tylko jest w złoto odziana, Bywa od enoty lepiej szanowana...

Gdybym był duchem, jako wiatr powiewnym. Czystym i wolnym, aniołem podniebnym, Uniósłbym ciebie w niebiańskie przestwory, Ponad gór szczyty, nad burzliwe morza, I tam zawieszę w błękitnym obłoku, Połubiłbym duszę tonącą w twoim oku...

Pytałem, tedy, lubiej: czyby chciała Rzucić powłokę ziemską swego ciała, I będać ducha wolnego obrazem, W górne krainy płynąć ze mną razem?... Czyż możesz wątpić?... odrzekła dziewczyna — Że me pragnienie i myśl ma jedyną Być z tobą razem, żyć tylko dla ciebie, Gdziekolwiek zechcesz na ziemi, lub w niebie... Wszakże jam twoja, i duszą, i ciałem, Tobie oddana mem jestestwem całym... Jak cień, co wszędzie kroczy w ślady twoje Tak twe pragnienia gonią myśli mojej... Z tobą ja chętnie tę ziemię porzucę, Nawet żą żalu szczęścia nie zakłóczę; Bo mając ciebie, jam taka bogata, Jako bym była królową wszechświata!...

Leć powiedz luby!... za moją ofiarę, Za moją miłość, za tę szczerą wiarę, Za poświęcenie, co czynię dla ciebie, Czy dasz mi gwiazdkę, co błyszczy na niebie, Albowiem ja wpięta we włosy twoich zwoje?... Ja chcę mieć, luby, takich gwiazdek troje!... A owoch kropel rosy, co tak miłeni Tęcza barwą wśród słońca promieni, Powiedz!... gdy serce me dla ciebie bije, Czy zrobisz sznurkę pereł mi na szyję? Lub, kiedy będę tam do twojego łona Wzbrane serce tulić zapłonioną I tonąć duszą w twoim orlim wzroku, Powiedz!... czy dasz mi okrycie z obłoku?... Czy dasz mi ową złoistą purpurę, Co błyszczy w górze, na pięknej fiurnurze?... I gdy do ciebie należę ma dusza, Dasz promień słońca mi do kapelusza?... No powiedz luby, nie marzęz tak powieki, Przecież jam twoja, jam twoja na wieki!... Mówiła jeszcze, leż ja nie słuchałem — Duch mój powoli podkazywał się ciadom, I gdy ma stopa znów ziemi dotknęła Bijać w obłokach chęć nie umiała... Bo próżno gonić za szczęściem dalekiem, Gdy się jest tylko... ach!... tylko człowiekiem!...

Stanisław Woloszyński.

## Aż do skutku!...



— No, i zachciało się pani czwartym raz wychodzić za mąż — bój się pani Boga!...

— Czemu nie? jestem jeszcze nie stara, zdrowa... Mogę używać mężów, aż do skutku!...

## Zyskuje się serce kobiety:

w 12 roku	eukierkami:
w 14	piosnką,
w 18	calusom,
w 21	flirtem,
w 30	stanowiskiem,
w 35	majątkiem
w 40	et supra — znowu flirtem, bo w starym piecu — zwykle diabeł pali.

## Zdobywa się serce:

w wieku	dziecięcym	nałwanością
"	chłopięcym	wesołością,
"	mlodzieńcz.	urodą,
"	meńskim	powagą,
"	średnim	wyrozumiałością,
"	zgrzybiałym	mlodością duszy,

Rozumem zyskuje się tylko poważanie.

Demon.

## DWA KWIATKI.

Mam w ręku — dwa kwiatki — kwiatki nie [zbyt] strojne,

Jednego rozwija — tehem pieści wiosenka,

A skwarem zapiekłym — gubi lato znojne.

Drugi — piękny trupio — czasu się nie lęka,

Z pod śniegu — on jeszcze — swą gólkę [wystawia],

I do zerwania go — przechodnia namawia...

Jeden jest symbolem ludzkiej czynów chwały,

A drugi skromniejszy, choć nie z gorszej roli,

Rosł niby łzami — nakropiony cady —

Więc chłopce wybieraj — według swojej woli:

Czy wolisz pierwszosek — miłości ofiary,

Czy chwały — strojnijeszy — nieśmiertelnik [marny?]

Mem złaniem — za młodu, bierz wiosniany [kwiatek]

Pij z niego słodycze — póki tylko starza —

Gdy się zaś twa głowa — spruszy szronem [latek —

Gdy życie słoneczną zasunie się tarza,

Za góry — twych wspomnień, lasy ciepłych [łatek]

To bierz nieśmiertelnik, co ci znać chwałę.

Deaton.

MARCE



MAR

# Courrière & Comp. Szadkobiercy L. PROUX & KONDRATOWICZ w Cognacu.

Własny pawilon „Butelka” na Wystawie lwowskiej, jedyna polska firma we Francji w samem Cognacu, posiada prawdziwy Cognac francuski już dobrze wypróbowany za najlepszy przez S. P. P. zwiedzającą Wystawę Lwowską. Jest do nabycia we Lwowie; u Karola Bayera. Józefa Brzeziny, St. Markiewicza, Zygmunta Ruckera, Leonarda Soleckiego, oraz we wszystkich, renomowanych handlach na prowincji.

August Charzewski, jenerálny zastępca z siedzibą w Krakowie. (6245-15-9).

Wyrobu

## Kazimiery Matczyńskiej

### PASZTET

w puszkach glinianych po 1-50 pół kilo; w blaszanych lutowanych, po różnych cenach.

### BULJON

z płacwa i drobin 1 kg., 10. zł.  
Nr. 00 z truflami 1 kg., zł. 7-50  
Nr. 1, przedni 1 kg., zł. 6-50  
Nr. 2, doskonały 1 kg., zł. 5-50  
5865-st-25

### Ekstrakt mięsny

po 70 ct. stoik  
sprzedaje

Zarząd dworu Łapszyn  
poczta Brzeziny.

Nowy Zakład kąpielowy.

CENTRALNA

## Łaznia parowa

### i ŁAZIENKI

przy ul. Kotlarskiej, l. 6, naprzeciw Szkoły im. Czackiego została otworzona

i najwygodniej urządzona. Przy łaźni, jakoteż przy wannach, urządzono gustowną i czysto utrzymywaną garderobę.

Codziennie otwarty osobny oddział parowy, oraz łaźni dla dam i mężczyzn. Tak łaźnia parowa, jak i łaźni — otwarte codziennie od g. 6. rano do g. 11. wieczorem. Nie szczędzono, ani trudów, ani kosztów przy urządzeniu tego zakładu, o czem się Szanowna P. T. Publiczność przekona, zwiedzając takowy, gdyż tak łaźnia parowa, jak i wanny są gustownie urządzone i jak najczęściej utrzymywane — zaś usługa uciechowa, spieszna i rzetelna. (6263-5-3)

Prosząc najuprzejmiej o liczne odwiedziny,  
kreśli się z najgłębszym szacunkiem  
Zarząd łaźni centralnej  
przy ulicy Kotlarskiej, l. 6.

Założona w r. 1863.

Pierwsza krajowa parowa  
Farbiarnia i pralnia chemiczna  
**W. MIEDINGA**

Lwów, przy ul. Jagiellońskiej l. 20.  
przyjmując ubiory męskie, nieprute suknie damskie, dziecinne, uniformy wojskowe i urzędnicze, portjery, gobeliny, firanki, dywany itp. rzeczy do farbowania i chemicznego czyszczenia. 6233-10-3

Druk brokatowy, imit. cja jedwabiu.

## MARYA FRÄNKEL

LWÓW,

Rynek 22 „pod Niezapominajką“

poleca swój obficie zaopatrzony skład

TOWARÓW MODNYCH, JEDWABNYCH i BIAŁYCH

po stałych cenach (6289-8-5)

### Zmiana lokalu!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że przeniosłem dnia 12. grudnia 1895 swój skład płócien, stołowej bielizny, pościeli, bielizny męskiej i dziecinnej

do hotelu Europejskiego plac Marjacki l. 4.

Dziękując najuprzejmiej za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawej pamięci i pozostaję

z najgłębszym szacunkiem

ANTONI GUDIENS.

(6319-6-3)

Pod „PALMĄ“ w Tarnowie,

plac Kazimierza Wielkiego

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH

## Alojzego Kaempf

poleca:

Główny skład przewybornej przez „Sues“ sprowadzanej herbaty chińskiej, oraz wszelkie delikatesy, łakocie, świeże owoce, wina, i naturalne mineralne wody, jak również z komfortem urządzone pokoje do śniadań. (6271-5-2)

### GŁÓWNY SKŁAD

## Trumien metalowych

c. k. uprzyw. fabryki (6257-10-8)

## M. A. BESCHORNERA

c. k. nadwornego dostawcy we Wiedniu.

Filia we Lwowie przy ulicy Wałowej l. 13.

### PAROWA DESTYLARNIA

likierów, rosolisów, wódek i rumu

Stanisława Lewiaka i sp. w Dębniakach.

### GŁÓWNY SKŁAD

w Krakowie, ulica Grodzka liczbą 40.

poleca: likiery, rosolisy, wódki, rumy, spirytusy, araki i rumy zagraniczne

tudzież

KONIĄKI FRANCUSKIE i WĘGERSKIE.

Szan. Odbiorcom wyrobów moich przy większej ilości, udzielam wysokiego rabatu. (6330-5-1).

Z poważaniem, Stanisław Lewiak i Spółka.

## Lud. Bendl,

SKŁAD i

pracownia wyrobów blacharskich  
we Lwowie.

ulica Sykstuska liczbą 12.

Wykonuje wszelkie roboty budowlane, galanterijne w miejscu i na prowincji.

Główny skład wanien, tuszów, naczyń kuchennych i skrzynek pończotowych na listy dla prowincji. Przyjmuje również wszelkie reparaacje i pobielania naczyń,

po najumiarłowskich cenach.  
(6244-5-4)

Sensacyjny najnowszy wynalazek patentowany

Maszyna do prania za 3 złr. 50 ct.

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania.

## UNDINE

czyści bieliznę zapomocą ciśnienia powietrza, w sposób najmniej szkodliwy i w najkrótszym czasie.

Uznana w świecie za najlepszą i najtańszą maszynę do prania.

O dobroci tejże można się przekonać co dnia od 11-tej do 12-tej na próbach prania, które się odbywają w handlu.

O. T. Winklera Syna

Teatralna 7. Lwów.

ANTONI HALSKI plac Marjacki

(6317-4-2)

Kowo założony dom bankowy i kantor wymiany  
(6310-4-2) firmy

## M. & B. MAYER

w Stanisławowie, ul. Lipowa Nr. 1.

naprzeciw c. k. urz. poczt.

Kupuje i sprzedaje:

wszelkiego rodzaju papiery wartościowe, jako to: renty państwowe, listy zastawne, losy i t. p. monety złote, srebrne, krajowe i zagraniczne, jako to: marki, ruble, franki, lewy rumuńskie i t. p. przyjmując do ekskontu weksle z interesu pochodzące po umiarkowanej stopie procentowej, jakoteż winkulacje i depozyta, udziela zaliczek na potrzeby towarów za receptami, załatwia wszelkiego rodzaju inkasowanie za niską prowizją.

W zastępstwie c. k. uprz. Galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego poleca

4 1/2% listy zast. jako dobrą i pewną lokację, które utrzymuje zawsze w większym zapasie.

Najtańsze i najlepsze

## BICYKLE

poleca (6195-4-4).

## Jan Wondraczek

w Przemyśle

ulica Franciszkańska liczbą 1.

Cenniki na żądanie.